

Zjazdy śpiewacze i konkursy chórów zagranicą mają mniej więcej ten sam przebieg, jak u nas; mówiąc o „zagranicy“ mam przedewszystkiem na myśli Szwajcarję, ponieważ jej stosunki śpiewacze znam najlepiej. Szwajcarja posiada bardzo liczne chóry, zorganizowane w Ogólny Związek Federalny, do którego należą poszczególne Związki Kantonalne. Te ostatnie urządzą zjazdy i konkursy kantonalne — o ile się nie mylę — co cztery lata — a rzadziej jeszcze odbywają się wielkie zjazdy federalne.

Mam żywo w pamięci zjazd kantonalny, który się odbył przed kilku laty w *Vevey*. Brało w nim udział kilkadziesiąt chórów kantonu waudzkiego (Canton de Vaud), obejmującego najznacniejszą część Szwajcarji francuskiej. Popisy polegały, podobnie jak u nas, na koncercie chórów zbiorowych (na wolnem powietrzu) oraz na właściwych zawodach chórów męskich i mieszanych. Należy objaśnić, że dopuszczenie do konkursu chórów mieszanych było w tym kantonalnym zjeździe nowością, przedtem bowiem jedynie męskie chóry należały do Związku. Zawody te odbywały się w przenośnej olbrzymiej sali-namocie z drzewa i płótna, mieszczącej kilka tysięcy osób, którą się wynajmuje na podobne okoliczności. Do konkursu stają chóry, tak jak u nas, według przynależności do pewnej kategorii; sposób prowadzenia protokołu przez członków jury, jest na wszystkich konkursach szwajcarskich niesłychanie szczegółowy; co więcej, protokół ten, w całej swej rozciągłości (t.j. z poszczególnymi uwagami członków jury) bywa następnie drukowany i rozesłany wszystkim zainteresowanym.

Część festynowa miewa w Szwajcarji (i tak było w *Vevey*) charakter nader uroczysty; uczestniczą w zjazdach przedstawiciele władz i liczne sfery muzyczne. Utwory, które mają być śpiewane na konkursie są na pół roku przedtem zamawiane u szeregu wybitniejszych kompozytorów, którzy je specjalnie w tym celu piszą; utwór, nawet nie wybrany do popisu, zostaje przez Związek zakupiony od autora i kosztem Związku wydany. Chóry szwajcarskie przywiązują wielką wagę do swych zjazdów i do... otrzymywanych nagród (jak na całym świecie)— to też biada dyrygentowi, który nie zdobył dla swych śpiewaków, jeżeli już nie laurowego, to przynajmniej dębowego wieńca (takie są bowiem symbole nagród konkursowych w Szwajcarji) i najczęściej staje się on kozłem ofiarnym niepowodzenia i może być pewnym, że zaraz po zjeździe rozpocznie się „poszukiwanie następcy“; to też dyrygenci biorą się, jak to u nas mówią, „na pazury“, aby uniknąć klęski konkursowej, która dla nich bywa równoznaczną ze... skałą tarpejską. Nie jest to jednak przykład do naśladowania, wiadomo bowiem, że niepowodzenie w konkursie może być rzeczą czystego przypadku -- i bardzo często nie wy-